OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 24 czerwca 1933 Nr 173

10 zabitych, kilkunastu rannych

w wyniku zajść w pow. ropczyckim

PAT komunikuje:

W paru gminach powiatu ropczyckiego i rzeszowskiego zaznaczyła się od pewnego czasu gorąca agitacja napływowych elementów komunistycznych i skrajnie lewicowych, której przejawem były ostatnio sygnalizowane zajścia na terenie gminy Grabiny (pow. ropczycki). Agitacja ta m. in. wyrażała się w rozrzuceniu dość znacznej ilości ulotek, podburzających o treści antypaństwowej oraz w podejmowanych przez agitatorów próbach pociągnięcia bardziej nieuświadomionej ludności do aktów teroru i samowoli, jak rabowania sklepów, wyrębu prywatnych lasów i t. d.

Akcja władz zmierzająca do zlikwidowania tej występnej agitacji, doprowadziła w ciągu 48 godzin do wykrycia i aresztowania prawie wszystkich agitatorów i prowodyrów. Akcja przeprowadzona została naogół bez poważniejszych incydentów, jedynie tylko w Medyce Łęczyckiej (pow. rzeszowski) i w gminie Nockowa (pow. ropczycki), doszło do użycia broni przez policję.

W Medyce Łęczyskiej znaczna grupa podburzonych osobników pod wodzą agitatorów, próbowała dokonać wyrębu części lasu prywatnego. Policja udaremniła grabież, wzywając do spokojnego rozejścia się. W odpowiedzi banda rabusiów obrzuciła policję kamieniami i oddała do niej kilkadziesiąt strzałów, raniąc 6 posterunkowych i ciężko — komendanta posterunku w Jasionce, Rejmana, który niebawem zmarł. W wyniku starć trzech uczestników rabunku zostało zabitych, a tłum został rozproszony. Przywódców aresztowano.

W gminie Nockowa doszło do starć między oddziałem policyjnym a grupą wywrotowców, którzy usiłowali odbić aresztowanych i obsypali policję strzałami. Policja nie dopuściła do odbicia, przyczem w obronie własnej zmuszona była użyć broni. 6 napastników zostało zabitych. Kilku policjantów odniosło rany. Część napastników schwytano, reszta zbiegła.

Obecnie na terenie tych powiatów spokój i bezpieczeństwo zostało w pełni przywrócone.

Jak przyjmowano

kpt. Skarżyńskiego w Brazylji

Korespondent Polskiej Ag. Telegraficznej w Porto Alegre nadesłał ostatnio ciekawe szczegóły z pobytu kpt. Skarżyńskiego w Brazylji i entuzjastycznego wprost przyjęcia polskiego lotnika.

Na kilka dni przed przylotem kpt. Skarżyńskiego do Porto Alegre, w prasie brazylijskiej ukazał się szereg artykułów o lotnictwie w Polsce, o samolotach R.W.D., o wysiłkach Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego, o rozwoju lotnictwa sportowego w Polsce, o doskonalem funkcjonowaniu awjacji w Polsce oraz o bohaterstwie lotników polskich. Pomimo, że odlot kapitana Skarżyńskiego z Kurytyby był trzykrotnie odraczany, na pole lotnicze w dniu przylotu przybyły wszystkie organizacje polskie, dziatwa szkolna, władze oraz kilkutysięczny tłum mieszkańców.

Naprzeciw kapitana Skarżyńskiego wyleciała flotylla samolotów wojskowych. Muzyka wojskowa odegrała hymny brazylijski i polski a wielotysięczny tłum witał frenetycznemi oklaskami lotnika polskiego. Kolonja polska wydała dwa bankiety na cześć kapitana Skarżyńskiego. Kapitana Skarżyńskiego witano bardzo serdecznie i gorąco. Prasa zapełniła swoje szpalty fotografjami lotnika i jego miniaturowego samolotu RW, oraz wywiadami i pozdrowieniami kolonji polskiej.

Dzienniki podkreślają, że jeszcze nie widziano tu tak licznego konduktu samochodów, jak ten, który odprowadzał naszego lotnika do „Grand Hotelu". Wszystkie polskie zakłady i sklepy postanowiły świętować przez trzy dni pobytu dzielnego lotnika.

Nowy lot nad oceanem

pilota amerykańskiego

RZYM (PAT) — Nadeszła wiadomość z Nowego Jorku, że pilot amerykański Rogers Williams wyruszy dn. 24 b. m. z lądowiska w Nowym Jorku na przelot do Rzymu bez lądowania. W kabinie pilotów samolotu Williamsa zainstalowany został tak zwany pilot automatyczny. Towarzyszyć będzie Williamsowi w przelocie pilot włoski kpt. Bonelli. W drodze powrotnej Williams zamierza dokonać przelotu Rzym — Chicago bez lądowania.

„Święto Morza" w całej Polsce

Komitet Wykonawczy „Święta Morza" opracował program ramowy tegorocznego obchodu.

Dnia 28 czerwca odbędzie się uroczystość wianków, poczem ulicami miast i miasteczek wyruszą capstrzyki wojska, oddziałów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oddziałów przysposobienia wojskowego, organizacyj społecznych i byłych wojskowych.

W dniu 29 czerwca o godz. 10-ej rano biciem dzwonów rozpoczną się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach, poczem zgromadzeni udadzą się pochodem na zgóry ustalone miejsce, gdzie odbędą się masowe akademje pod gołem niebem.

Uchwalone manifestacyjne rezolucje będą dostarczane do Warszawy sztafetami.

Jednocześnie odbywać się będzie zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Akcji Kolonjalnej.

W godzinach popołudniowych odbędą się zabawy ludowe, regaty na rzekach i jeziorach, oraz uroczyste przedstawienia.

Konferencji w Londynie grozi rozbicie?

W Londynie nic nowego. Rozpoczęły się obrady komisyj i podkomisyj oraz podpodkomisyj, które rozpatrują poszczególne wnioski, złożone podczas obrad plenarnych i głównych komisyj. Do wszystkich komisyj weszli przedstawiciele Polski. Ogólny nastrój jest bardzo pesymistyczny, głównie z powodu stanowiska Ameryki, która nie zdradza skłonności liczenia się z interesami pozostałych państw. Rozeszły się wczoraj nawet pogłoski, że o ile sytuacja w Londynie się nie zmieni, Francja opuści konferencję. Byłoby to w pewnym sensie równoznaczne z rozbiciem jej.

Doradca prezydenta Roosevelta, prof. Molley, (o którego roli piszemy obszernie na str. 2-iej), odpłynął wczoraj z Nowego Jorku do Anglji.

Wycieczki do Gdyni i na „Święto Morza"

W związku z masowemi zgłoszeniami i licznemi zapytaniami, dotyczącemi tanich wycieczek do Gdyni na „Święto Morza" podajemy następujące informacje:

Wycieczki zasadniczo odbędą się w 2 grupach: w dniach 27 i 28 b. m. powrót 1, względnie 2 lipca oraz 1 i 2 lipca, powrót 5 lipca.

Zapisy osobiste, względnie piscinne przyjmują wyłącznie wszystkie oddziały „Orbisu".

Bilety ważne będą tylko w czasie od dnia i godziny wyjazdu danego pociągu popularnego do dnia i godziny jego powrotu.

Podróżny, który nie wróci z Gdyni oznaczonym na bilecie pociągiem traci prawo do przejazdu powrotnego.

Przejazd odbywać się będzie w III klasie. Tylko w wyjątkowych wypadkach będą mogły poszczególne Dyrekcje Kolejowe włączać do składów pociągów ograniczoną ilość wagonów innych klas. Poza pociągami, oddanemi do dyspozycji „Orbisu" żadne inne pociągi specjalne w jakimkolwiek kierunku w tym czasie uruchomione nie będą.

Pierwszeństwo przy nabywaniu biletów ulgowych mają członkowie Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Hitlerowcy wojują ze swymi sprzymierzeńcami

Represje przeciw niemiecko-narodowym

BERLIN (PAT) — W Berlinie i na całym obszarze Rzeszy przeprowadzona wczoraj została na szeroką skalę zakrojona akcja policyjna przeciwko niemiecko-narodowym organizacjom bojowym, skupionym w t. zw. Kampfringu i w oddziałach sztafetowych. Lokale tych organizacyj, jak również siedziby związków nacjonalistycznych, zostały przeszukane przez policję oraz hitlerowskie pomocnicze oddziały szturmowe.

W Berlinie dokonano rewizji w głównym sekretarjacie partji, poczem aresztowano przeszło 100 osób, m. in. publicystę Hugenberga, spokrewnionego z ministrem Rzeszy.

Wydarzenia wczorajsze wywołały w całej Rzeszy olbrzymie wrażenie, tembardziej, iż partja niemiecko - narodowych ma swych reprezentantów w parlamencie Rzeszy, a na czele Kampfringu stoi jedna z najbardziej popularnych w obozie nacjonalistycznym osobistości, b. landrat von Bismark, wnuk żelaznego kanclerza.

Prokurator oskarża

terorystów ukraińskich

LWÓW (PAT) — W rozprawie przeciwko terorystom ukraińskim zostało wczoraj zakończone postępowanie dowodowe. Przewodniczący odczytał 16 pytań dla sędziów i przysięgłych.

Pierwszych siedem idzie w kierunku zdrady głównej, odnośnie do wszystkich aresztowanych.

Obrońca Maszczaka w imieniu swoim i innych obrońców proponuje pytanie dodatkowe, które ma zmienić kwalifikację polityczną przestępstwa, celem zmniejszenia ewentualnej kary. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy poczem udzielił głosu prokuratorowi.

Oskarżyciel publiczny stwierdza na wstępie swego przemówienia, że proces jest dalszym ciągiem rozprawy, jaka toczyła się w grudniu przed sądem doraźnym. Napad na pocztę w Gródku miał za cel wykopać przepaść pomiędzy obu krajami. Historja organizacji UON prowadzi poprzez liczne miasta, miasteczka i wsie, gdzie dopuszczono się mordów i napadów rabunkowych, wiedzie przez liczne cmentarze, na których spoczywają ofiary teroru. Sędziowie przysięgli nie powinni mścić się za te zbrodnie, niechaj będą obywatelami, którzy sądzą na podstawie nagromadzonych dowodów, akty zemsty pozostawiają po tamtej stronie, bo to jest jej metoda. Omówiwszy działalność U. O. N. należy podciągnąc pod pojęcie zdrady stanu.

Na tem rozprawę odroczono.

Zakrwawiony młotek i rąbek koszuli

prowadzą na trop mordercy kobiety, zabitej pod Wilanowem

Śledztwo w sprawie morderstwa kobiety pod Wilanowem posunęło się o duży krok naprzód.

Oto wczoraj wywiadowcy znaleźli w odległości jednego kilometra od miejsca zbrodni, w krzakach 2 klucze i zakrwawiony trzonek od młotka, którym niewątpliwie zostało dokonane morderstwo. Obok w zaroślach natrafiono na beret, należący do zamordowanej.

Poszukując w dalszym ciągu wywiadowcy zgruntowali pobliski staw.

Poszukiwania dały dodatni wynik. Wyłowiono z wody palto, torebkę oraz część koszuli zamordowanej, której morderca użył do wytarcia rąk. Dodać należy, że przy koszuli zamordowanej brakowało właśnie tego rąbka.

Wczoraj również udało się ustalić tożsamość nieszczęśliwej.

Do prosektorjum zgłosili się małżonkowie Rudawy, którzy w nieszczęśliwej poznali swą córkę — Massę (Ciepła 10).

Obecnie, gdy znane jest nazwisko zamordowanej, łatwiej będzie odnaleźć tajemniczego zbrodniarza.

Massa Rudawy przebywała ostatnio w towarzystwie pewnego młodzieńca o nieznanem nazwisku. Jest on obecnie poszukiwany przez policję.

Macherzy poborowi

skorzystali z amnestji

Trójka macherów poborowych, którzy łapówkami skłonili referenta poborowego D. O. K. I, porucznika Wacława Rudnickiego do nadużyć zwalniań z wojska i odraczań służby wojskowej, skończyła się najpomyślniej dla oskarżonych.

Jan Rogacki, Choim Sroka i Chaim Grosberg byli nielada potentatami na terenie P. K. U. i głos ich znaczył wiele.

Wszelkiego rodzaju antymilitaryści wiedzieli kogo prosić o wstawiennictwo. Rogacki był przyjacielem por. Rudnickiego, który względem niego miał jakiś „dług wdzięczności". Obaj pili często w restauracji „Cristal" i stamtąd też Rudnicki nadawał fałszywe rozkazy przez telefon o zwolnieniu różnych młodzików od wojska.

Sprawa wydała się przez przypadek. Por. Rudnicki zajmując się przydziałami poborowych do pułków, fałszywie skierował dwóch muzykantów do 21 p. p. Zaczęto sprawdzać telefonogramy i porównywać je z rozkazami M. S. Wojsk. Oszukańcza gra wyszła najaw, a jednocześnie ustalono kontakt oficera z aferzystami.

W sądzie wojskowym Rudnicki został skazany na degradację i 4 i pół lat więzienia.

Wspólnikom jego, z których Ch. Sroka ofiarował Rudnickiemu srebrną papierośnicę ze złotym napisem: „Kochanemu Wacusiowi — Henio", — powiodło się znacznie lepiej. Sąd umorzył ich sprawę z amnestji i obeszło się zaledwie na paru miesiącach aresztu.

Rudnicki, sprowadzony na rozprawę macherów poborowych z więzienia wojskowego, usłyszawszy o takim rezultacie, o mało nie zemdlał. Jemu drzwi wolności otworzą nieprędko.

Strzały w dyrekcji kolei

60-letni zazdrośnik przed sądem

Przed dwudziestu laty skromny urzędnik ubezpieczeniowy Stefan Poniatowski poznał na Litwie przez zawodowych swatów miejscową piękność. Będąc z usposobienia nieśmiały: przesadnie skromny, oczarowany został urodą panienki i czemprędzej ożenił się z nią, zapisując jej odrazu połowę swego majątku.

Pożycie obojga było nieszczęśliwe. Nie pasowali do siebie. Wina tu spada na rodzaj charakteru Poniatowskiego, który w małżeństwie okazał się oschły, niedelikatny, żony nie rozumiał, dokuczał jej i maltretował. Nie umiał okazać serca także i dla dziecka, które wkońcu umarło po przeziębieniu, a także nie potrafił uszanować bólu matczynego po stracie jedynego maleństwa.

To doprowadziło wreszcie do rozdźwięku. Poniatowska znienawidziła męża i wykorzystując znajomość z p. Zienkiewiczem, przeprowadziła bolszewicki rozwód i wyszła powtórnie zamąż.

Nie mógł darować znów tego Poniatowski, gdyż bolała go utrata pięknej kobiety. Zienkiewicza zasypywał paszkwilami i anonimami, a wreszcie raz i drugi wdzierał się do jego gabinetu służbowego wiceprezesa warszawskiej dyrekcji kolejowej. Padły strzały ze starego kalibru rewolweru i choć żadna z trzech kul nawet nie drasnęła p. Zienkiewicza to jednak prokurator wytoczył 60-letniemu Poniatowskiemu proces karny o usiłowanie zabójstwa wyższego urzędnika.

Proces przechodził zmienne koleje. Sąd okręgowy skazał Poniatowskiego na sześć lat więzienia, a w apelacji karę tę zmniejszono do czterech lat. Wczoraj znów sprawę rozpatrywał sąd najwyższy. Bronił adw. Margolis.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej naszego Pisma

Precz z niedołęgą, podnieconym wódką i tytoniem

P. D. S. z Czestochowy taka nadsyła radę dla p. F. Ch. z Krakowa:

„List p. F. Ch. skłonił mnie, naogół nieśmiałą i nielubiącą się wtrącać do cudzych spraw, do wzięcia udziału w radach dla owego równie nieśmiałego krakowiaka.

Otóż, Panie F. Ch. żali się Pan, że Pan nie umie tańczyć... Ależ to śmieszne!.. Przecież są szkoły tańca i w przeciągu miesiąca będzie Pan umiał tańczyć. A niech Pan to zrobi koniecznie, bo to bardzo ładnie, gdy pięknie zbudowany i wysportowany mężczyzna tańczy. Niech Pan uczęszcza na zabawy i dancingi w towarzystwie młodych dziewcząt (najlepiej także sportsmenek), a będzie Pan z pewnością zadowolony. Wódki i papierosów nie doradzam, bo to doprawdy szkodliwe dla zdrowia, ale tańcówki i towarzystwo z pewnością Panu nie zaszkodzą. Do żeniaczki nie śpieszyć się. Przyjdzie czas, że i Pan pokocha kobietę godną siebie. Tylko z kokotami się nie zadawać, bo to jeszcze nikomu na dobre nie wyszło.

P. J. K. ze Lwowa nadsyła nam szereg ciekawych uwag:

„Nie mógł Pan zrobić nic lepszego, mój cny krakowiaku, jak zająć się sportem. To i zdrowe i pożyteczne. Kształcąc ciało, kształci się również ducha, bo rozwija ambicję, wytrwałość, wolę, przyzwyczaja do wysiłku, stwarza wytrzymałość na ból, wyrabia ducha walki, słowem jak najlepiej przysposabia cieleśnie i duchowo do życia, do walki o byt. I najniesłuszniej Pan twierdzi, aby to Panu szkodziło w sprawach kobiecych.

U nas, we Lwowie, mamy nawet kółko znajomych, coś w rodzaju klubu prywatnego, którego członkinie sobie postanowiły, że nie uznają wogóle mężczyzn, nie posiadających POS-a (skrót Państwowej Oznaki Sportowej). Przyp. Red.). Tylko piękna budowa, wyrobiona ćwiczeniami sportowemi jest ozdobą mężczyzny i wabikiem dla kobiety, nigdy wódka i tytoń, które czynią z mężczyzny cuchnącego niedołęgę. Niewiele wart ten mężczyzna, który dopiero w nienormowem podnieceniu alkoholem przypomina sobie, że jest... mężczyzna.

A co do t. zw. dziewiczości, to ma ją prawo wymagać tylko ten, który sam ją zachował. Poza tem, gdyby dziewiczość była absolutną rękojmią szczęścia małżeńskiego to, co innego.. Ale maloż to jest małżeństw „dziewiczych" i nieszczęśliwych? A „niedziewiczych" i szczęśliwych? Bo grunt — to wzajemna miłość. O resztę mniejsza..."

Feralna trzynastka

przyniosła nieszczęście

(S. F.) P. Filip Lutak jest człowiekiem przesądnym i cyfry „13" boi się, jak ognia. Wierzy święcie, że trzynastka przynosi nieszczęście i gdy ma przejść obok domu, oznaczonego numerem trzynastym, przechodzi na drugą stronę.

I oto p. Lutak w towarzystwie kolegi p. Zygmunta Kozickiego siedział w restauracji przy ulicy Wolskiej i dla rozrywki zaczął liczyć obecnych na sali gości.

Po obliczeniu p. Lutak zbladł śmiertelnie. Na sali razem z nim kolegą i kelnerem było 13 osób!

— Zygmuś! — jęknął p. Lutak. — Murowane nieszczęście. Trzynaście osób na sali! Wiejmy stąd!

— Poczekaj chwileczkę, — uspokoił go kolega. — Lada chwila ktoś nadejdzie i będzie 14.

— Dobra, — zgodził się pan L. — Poczekam 5 minut. Jeżeli w tym czasie nikt nie przybędzie, to jedna osoba musi ubyć! Żebym skonał, w trzynastce siedzieć nie będę.

Minęło jednak 5 minut i żaden nowy gość nie wszedł do restauracji.

— Trudno, — westchnął p. Lutak, podnosząc się z krzesła. — Musiem jedną osobę dla dobra pozostałych usunąć. Od ciebie zacznę liczyć i zobaczem, kto wypadnie trzynasty.

Trzynasty wypadł, samotnie konsumujący wieprzową pieczeń jegomość. P. Lutak podszedł do niego i oświadczył:

— Bardzo mi przykro, ale dla uniknięcia nieszczęścia, musisz pan ten lokal opuścić.

Zagadnięty gość uniósł głowę z nad talerza i ze zdumieniem spojrzał na p. Lutaka.

— O co się rozchodzi?

— O to, że pan tu jesteś trzynasty. I jeżeli pan nie wyjdziesz to jeden z tu obecnych umrze, albo mu się inne nieszczęście przytrafi.

— Odsuń się pan ode mnie! Widzisz pan, że jem.

— No to co? Dla głupiego kawałka mięsa życie dwunastu osób pan ryzykujesz? Możesz pan tę pieczeń na ulicy dokończyć No! Bierz pan danie w papier i jazda!...

Trzynastka rzeczywiście okazała się fatalna. Rozgniewany gość zerwał się od stolika i wyrżnał p. Lutaka z taką siłą w nos, że pan L. zatrzymał się dopiero na ulicy. Ponieważ tam się jeszcze awanturował, spisano mu protokół za zakłócenie spokoju publicznego, za co będzie musiał zapłacić 20 złotych.

Wesoły Kącik

WYPADEK PRZY PRACY



— Sprawa nie jest taka prosta — oświadczył adwokat, wysłuchawszy opowiadania właściciela piekarni, pana Mączki.

— Nie prosta? — zdziwił się pan Mączka. — Czeladnik piekarski nadużył mego zaufania, uwiódł mi żonę, złapałem ich na gorącym uczynku w piekarni... Chcę go wyrzucić bez odszkodowania. To chyba proste!

— Niezupełnie. Czeladnik, ujrzawszy pana, zemdlał ze strachu, dostał wstrząsu nerwowego i jest niezdolny do pracy.

— Tak.

— Więc, jeżeli się nie poprawi, zapłaci pan nietylko odszkodowanie, ale będzie pan musiał płacić dożywotnią rentę.

— Rentę?! Za co?!

— Za nieszczęśliwy wypadek przy pracy w pańskiej piekarni.

— Ależ, czeladnik wtedy nie pracował!

— Sam pan mówił, że jedną rękę trzymał jeszcze w cieście.

— Ale drugą obejmował moją żonę.

— To nic. Wystarczy, że pracował jedną ręką. A potem zapomnieli się i usiedli na dzieży z ciastem.

— Tak! Ale nie poto, żeby pracować!

— Wszystko jedno. Usiedli może nie poto, tem niemniej, czeladnik do spółki z pańską żoną ugniatał dalej ciasto. I, gdy pan wszedł, był on przy pracy. Przeląkł się przy pracy, wstrząsu dostał przy pracy i pan jest zato odpowiedzialny.

— Mam mu płacić zato, że uwiódł mi żonę?

— Nic panu nie poradzę. Trzeba dbać o bezpieczeństwo pracowników i o ich zdrowie. Nie trzeba było wchodzić raptownie!

— Co robić? Co robić?

— Teraz zapłacić. A na przyszłość niech pan przyjmuje mniej lękliwych czeladników. I żonie niech pan zabroni przychodzić podczas pracy. Jeżeli już pana zdradza, to niech to robi po pracy, w przerwach obiadowych, lub w święta. Poco ma pana narażać na takie koszta?

Napoleon Sądek.



Weksle na 300.000 zł.

puszczone przez dyr. Wańkowicza

Proces dyrektora Banku Ziemiańskiego, Zygmunta Wańkowicza o przywłaszczenie i puszczenie w obieg na 300.000 zł. weksli ziemianina Tadeusza Dziewickiego, stanowi nielada zagadkę.

Weksle gwarancyjne Dziewickiego na pokrycie pożyczki zaciągniętej w banku zostały zamknięte w skarbcu i jakimś cudem trafiły na miasto, w ręce dyskonterów. Dziewicki musiał je wykupywać.

Pytanie — jak to się stało? Ekspertyza buchalteryjna braku tych weksli według ksiąg buchalteryjnych, nie stwierdziła. Wszystkie wręczone przez Dziewickiego weksle zostały mu później zwrócone, prócz tych, które trafiły do dyskonterów.

Wańkowicz utrzymuje, że te weksle stanowią grzecznościową pożyczkę udzieloną mu przez Dziewickiego, który znów twierdzi co innego. Oskarżony przyznaje całą sumę pretensyj, ale na drodze cywilnej. Ma on ponadto sprawę w śledztwie razem ze swoim szwagrem, księciem Bielskim o fałszywe weksle b. ministra rolnictwa, Janty-Połczyńskiego.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

żŁp4etaoinshrdlucmfwypąbgkńjężźżóq

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 15.50 Płyty gramofonowe. 16.00 Muzyka z Ciechocinka. 16.55 „Dokąd jechać i jak się urządzić". 17.15 Koncert solistów — E. Narożny (śpiew), T. Michałowicz (wiolon.). 18.15 „O masażu i masażystach niewidomych" — niewidomy p. Jan Wilkowski. 18.35 Muzyka lekka w wyk. Z. i T. Górzyńskich. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Pogadanka muzyczna „W 25-tą rocznicę śmierci Rimskij-Korsakowa". 20.15 Koncert symfoniczny pod dyr. A. Dołżyckiego. M. Wiłkomirska (fort.). W przerwie koncertu: dziennik wieczorny i „Week-end". 22.15 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT SYMFONICZNY POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI RIMSKIJ-KORSAKOWA.

Dziś o godz. 8.15 w 25-tą rocznicę zgonu wielkiego kompozytora rosyjskiego Rimskij - Korsakowa, radjostacja warszawska poświęca twórczości jego piątkowy koncert symfoniczny. W koncercie udział weźmie, jako solistka, znana pianistka i kameralistka, Marja Wiłkomirska która odegra odznaczający się niezwykłą barwnością i różnorodnością rytmiki — koncert fortepianowy.

Wszyscy na Święto Morza

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Stała się zaś rzecz bardzo prosta: teraz dopiero Renia znalazła list, wsunięty przez Teofilę do jej szuflady. Był to list od Janusza, brzmiący:

„Malenka, ponieważ odprawiacie Teofilę, przesyłam Ci więc już chyba ostatni list... Chcę więc napisać Ci wszystko, co mam na sercu... Drżę na myśl, że cierpisz bardzo. O,bo ja—aż do rozpaczy. Gdy rozpacz zbyt już Ci będzie doskwierać, przyjdź do mnie... Postąpiłem uczciwie, bo oświadczyłem się Twemu Ojcu o Twoją rękę. Jestem wolny i bogaty. Z mej strony — żadnych przeszkód niema. Mogę iść z Tobą do ołtarza natychmiast. Jeżeli jesteś mi tak samo przychylna i również nie masz jakich zastrzeżeń, przyjdź do mnie, a pobierzemy się jak najszybciej. Jeżeliby istniały jakie trudności, uniemozliwiające nasz ślub, z Twojej strony, nie myśl, że przestanę Cię kochać. Zresztą, uważam, że dałem tego dowód wystarczający, ofiarowując Ci małżeństwo i moje nazwisko. Ponieważ nie wiem, jak teraz do Ciebie pisać i dawać znać o sobie, postanowiłem na wszelki wypadek czekać na Ciebie u mnie w domu codziennie do g. 6 wieczorem. Gdybym musiał w jakiej bardzo pilnej sprawie na chwilę wyjść, służba zawsze będzie wiedziała, gdzie mnie szukać i natychmiast telefonicznie zawiadomi mnie o Twojem przybyciu. Od dziś wszystkie dni spędzać będę w niecierpliwem oczekiwaniu Twojego przybycia. Czekać tak będę stale... Kocham Cię nad życie... Przyjdź..."

List ten sprawił Reni szaloną radość.

Janusz chce się z nią ożenić. Jakież więc mogą być jeszcze przeszkody? Zresztą, ojciec już nawet bodaj napisał do Władysława list, zawiadamiający go o zerwaniu...

Dlaczego więc o Januszu tak głucho się zrobiło?

Nie dostrzegając innych przyczyn, mówiła sobie:

— Predzej czy później powiedzą mi chyba, jak sprawa stoi...

Ale jakoś nic nie mówiono...

Wreszcie któregoś dnia Renia ośmieliła się zadać pytanie matce:

— Mamusiu, nie rozumiem właściwie... Skoro mnie kocha i ma uczciwe zamiary, bo oświadczył się tatusiowi o moją rękę, to dlaczego?...

Marja nie pozwoliła jej nawet dokończyć zdania. Taka zawsze cicha, spokojna, łagodna, zapieniła się i syknęła gniewnie:

— On twoim mężem?... On, ten łotr, łajdak?!...

Renia osłupiała. Ledwo starczyło jej sił szepnąć:

— Ależ cóż on takiego zrobił? Co mu zarzucacie?

— Co zrobił? O, dziecinko moja, tego ci powiedzieć nie mogę!... Wiedz tylko, że nie wolno ci nawet marzyć o małżeństwie z tym... tym... Ach, nawet mowy być nie może... Ty — żoną tego człowieka? Chyba po moim trupie!... Zapomnij o nim... Uważaj to wszystko za koszmarny sen...

Renia bała się już teraz pytać dalej. Marja zaś ostrzegła ją:

— Nie waż się nawet słówka pisnąć o nim tatusiowi... Oszalałby z gniewu...

Ach, więc rodzice byli przeciwni temu małżeństwu? Ale dlaczego?

Myśli te tak dręczyły Renię, że zapytała siostrę, czy nie wie przypadkiem, o co im chodzi. Odpowiedziała jej tylko:

— Zapomnij o nim. Reniusiu, zapomnij... To najpodlejszy z łotrów...

— A ja żądam stanowczo, aby mi powiedziano, co on takiego zrobił, że go tak potępiacie. Skoro ty o tem wiesz, więc dlaczego dla mnie to ma być tajemnicą?

Roma nie odpowiedziała na to. Przyznać się siostrze do swej hańby? Nie, za nic... Raczej śmierć...

Słowem, Renia niczego się nie dowiedziała i to zrodziło bunt w jej dziewiczem serduszku.

Tymczasem Roma wiodła odniedawna podwójny tryb życia. Połowę dnia spędzała w domu, drugą połowę zaś gdzieś na mieście w jakichś tajemniczych sprawach, o które matka, zgodnie z obietnicą, jej nie pytała.

Józef, przybity, zgnębiony i milczący wkońcu jednak dostrzegł to i zapytał:

— Co ona robi? Dokąd chodzi?

— Daj jej spokój — przekonywała go Marja.

Czyniła to tak wymownie, że przestał nalegać.

Postarajmy się wszakże śledzić spacery Romy.

Gdy wyszła w ten sposób z domu po raz pierwszy, doszła do najbliższej taksówki i kazała jechać na ulicę Krzyckiego.

Widząc ją tak spokojną, nikt by nie pomyślał, że jedzie do dawnego kochanka, a dziś najbardziej znienawidzonego na świecie człowieka.

Nie zastała Janusza w domu. Służący wszakże, sądząc, że to Renia, rzekł, że pan wyszedł tylko na chwilkę i wnet nadejdzie. Bardzo prosił, żeby zechciała poczekać. Zgodziła się chętnie.

Roma szybko spostrzegła się, że jest w pałacyku zupełnie sama. Janusz widocznie umyślnie trzymał służbę zdaleka, aby nie krępowała nikogo z odwiedzających go. Skorzystała z tego, aby obejrzeć pałacyk Janusza. Zaglądała tu i owdzie...

Wreszcie znalazła się w gabinecie Janusza. Było tam biurko z wieloma szufladami. Jak się przekonała wszystkie były otwarte. Otwierała je więc wszystkie niemal pokolei i prawie do każdej wsuwała jakąś kartkę czy list, poczem zamykała je.

Wtem furtka skrzypnęła. Roma ujrzała przez okno, jak wszedł Janusz i rozmawiał z lokajem, który mu, zapewne, oznajmił o przybyciu Romy.

Siadła na fotelu, jakby przez cały czas czekała tak na niego siedząc.

W tej samej chwili Janusz wpadł do holu, przekonany, że ujrzy Renię...

Gdy spojrzał przed siebie, krzyknął zdumiony:

— Roma? Ty?!

Zbladł i raczej padł, niż siadł na fotel.

Zapytała go:

— Nie spodziewałeś się mnie?

— Nie... Chociaż właściwie... zapowiedziałaś mi, że... powrócisz...

— Czemuż więc witasz mnie tak chłodno?

Podała mu rękę, mówiąc:

Nawet nie przywitasz się ze mną. —

Nie wypadało nie uścisnąć jej dłoni. Ale był straszliwie zdumiony. Sam nie wiedział, co to wszystko znaczy. Czegóż ona jeszcze od niego chce? Była bardzo spokojna. Wcale nie zagniewana. Zdawało mu się, że przyjdzie z awanturą, skandalem... A tymczasem była uśmiechnięta, spoglądała nawet zalotnie-figlarnemi oczami, jak to najlepiej umieją rasowe warszawianki, urodzone uwodzicielki. Słowem, całkowicie panowała nad sobą, jak gdyby nigdy nic ich nie łączyło nic wogóle się nie stało...

Narazie nie wypuszczała dłoni Janusza z ręki. Rzekła:

— Ile czasu już nie widzieliśmy się... Ile czasu...

Westchnęła głęboko i opuściła oczy.

Potem szepnęła:

— Jak to brzydko z twojej strony było tak mnie porzucić. Gdybym była złą kobietą, nie uszłoby ci to na sucho... Postarałabym tak się zemścić, że popamiętałbyś mnie na długie lata... Ale cóż kiedy mam dobry... za dobry charakter... Poza tem... wszystkie kobiety już jesteśmy takie, że nawet gdy ukochany człowiek zrobi nam krzywdę, nie przestajemy go kochać... Morze łez wylałam, gdyś mnie porzucił, ale cóż?.. Nie można przecież płakać bez końca... To też nie przychodzę tu teraz, aby ci czynić wyrzuty...

A tego właśnie się Janusz bał najwięcej. I nawet nie dziwiłby się Romie... Czyż można było podobną podłość zapomnieć lub zgoła przebaczyć? A w takim razie poco przybyła, co zamierzała?

Lecz ujmujący uśmiech Romy uśpił jego czujność i rozproszył obawy...

Kobieta, pragnąca zemsty, tak się uśmiecha...

Coprawda bladość na twarzy i dzikie iskierki, migocące chwilami w jej oczach były żywem zaprzeczeniem tej uprzejmości i pozornej życzliwości...

W każdym razie pragnął wyjaśnienia, zapytał więc:

— Czemuż zawdzięczam twoje odwiedziny?

— Chciałam z tobą porozmawiać po przyjacielsku...

— Słucham chętnie...

— Więc.. kochasz Renię?

— Całem sercem...

— Czyś aby tego zupełnie pewien?

— Tak. Chociażby dlatego, że zamierzam uczynić dla niej to, czego nie chciałem dotychczas uczynić dla nikogo...

— Ożenić się z nią?

— Tak jest.

— Czy wiesz, że to, coś powiedział przed chwilą jest mało pochlebne dla mnie?

— Wiem...

— A jednak to powiedziałeś?

— Mówimy przecież po przyjacielsku, a więc szczerze...

— Czyli, że mnie w swoim czasie nie kochałeś?

— Owszem...

— Ale... mniej?... Bo ze mną żenić się nie chciałeś...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

VII.

Według tych słów, młody Grey miał zagrozić doniesieniem czegoś. Co mógł donieść? Najpewniej o tej heroinowej historji. Zrozumiałe, że nie patrzał dobrem okiem na wpływy pielęgniarki na jego ojca... Przerwałem na chwile, a widząc zainteresowanie, z jakiem naczelnik śledził moje opowiadanie, ciągnąłem dalej: — Zresztą, ten wpływ zawsze sie daje zauważyć u osób dostarczających narkotyków wobec tych, którzy korzystają z ich usług. Jedynym sposobem pozbycia sie tego wpływu było zadenuncjowanie pielęgniarki. Pani Parker poszłaby do wiezienia, stary Grey uznany za niepoczytalnego — do kliniki, zaś młody zawładnąłby całym majątkiem. Przypuszczam, że w trakcie tej rozmowy młody Grey dał pani Parker to-dzaj ultimatum, na które ona odpowiedziała...

— Nasyłając na niego morderce w osobie swego kochanka — uzupełnił szef. — Niby to jest dobrze pomyślane, bo, faktycznie w tym świecie każda próba, nawet zapowiedź zdrady pociąga za sobą natychmiastową represje...

Już myślałem, że zjednałem go dla swojej myśli, gdy naraz przeciął moje nadzieje jednym gestem:

— Nie, to mi się nie wydaje bardzo prawdopodobne. Taki szczwany lis, jak Dede, samby tego nie zrobił, zwłaszcza, że doniesienie młodego Grey'a, o ileby nawet dosięgło pania Parker, to jegoby zostawiło w spokoju. A dla niego puszczanie się na „mokra robote" byłoby za ryzykowne. O ile wiem z raportu, on tego jeszcze nigdy nie próbował, wiec...

— Niech mi pan jednak pozwoli sprostować, panie naczelniku...

— Prosze bardzo, nie chce przeszkadzać. Ostatecznie tak samo ja się moge mylić, jak każdy inny.

Przygotowałem wszystko bardzo starannie], nic nie zostawiłem przypadkowi.

Sam usunałem sie z pola widzenia Dede, powierzając jego obserwacje agentowi, który normalnie pracował w całkiem innej dzielnicy i nie był znany przez handlarza heroiny.

Koło godziny siódmej wieczór dostałem telefon od Jerzego:

— Jade za klienta do Paryża.

Doskonale. Powtórzyłem jeszcze ostatnie instrukcje i czekałem..

Po godzinie Jerzy siedział już przy moim stoliku.

— Jak tam poszło?

— Jak z płatka. Ale, wie pan, panie Marcou, że wczoraj byłem świadkiem ciekawej sceny w willi Grey'a.

— Co tam było takiego?

— Bardzo często chodziłem wokół willi, kiedy wiedziałem, że pielęgniarka jest wewnątrz. Próbowałem sie tam nieraz dostać, ale bezowocnie. Drzwi zawsze zamknięte na skomplikowane, nowoczesne zamki, mury zaopatrzone w sygnalizacje przeciw złodziejom.. Wczoraj wreszcie uśmiechnał mi sie los: przechodzac koło furtki, zobaczyłem, że jest otwarta. Było już badzo późno, ciemno, na dworze ani żywej duszy. Furtka mie zapraszała...

— Abyś skorzystał z zaproszenia, co, Jerzy? — rzekłem, śmiejac się. Byłem z nim bardzo poufały. Znałem przecież jego rodziców oddawna, a jego samego pamiętam, jak był jeszcze małym brzdacem.

— Skorzystałem, czemu nie, panie Marcou... Wchodze tam, do parku, a tu nagle słysze głos kobiecy: „Marjanie, ty tak wchodzisz i nie zamykasz furtki za soba?". Rzuciłem sie w krzaki, a tymczasem meski głos odpowiadał: „Już ide, tylko nie krzycz". W samej rzeczy posłyszałem na żwirze kroki i trzask zamykanej furtki. Przeczekałem jeszcze troche, poczem ostrożnie zbadałem sytuacje. Wie pan, jak tam jest — parter, jak forteca, okna okratowane, masywnie okute drzwi, a piętro troche cofniete ze wszystkich czterech stron i dokoła niego biegnie rodzaj otwartego krużganku.

— Pośpiesz sie troche, nie mamy dużo czasu.

— Dobrze, już sie streszczam. Zdjałem pantofle i na boso saka wdrapałem sie po rynnie na ów krużganek. Obszedłem go dokoła. Wszędzie oszklone drzwi z zewnetrznych pokojów — zresztą nieoświetlone. Przez jedne z nich biło światło. Słychać było głosy. Nadstawiłem ucha — to była pani Sarker i stary Grey.

— Wiec powiedziałem dziesięć tysiecy...

— Dobrze, dobrze, mister Parker, ale za chwile.

— Nie, już.

— Oh, misterss Parker, ja czuje, że teraz jest akurat godzina...

(D. c. n.)

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec 23 PIĄTEK św. Agrypiny

Wsch. sł. g. 3.16 -- Zach. sł. g. 19 59

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 23 czerwca 1933 roku

Wpływy raczej krytyczne, zwłaszcza dla rządu władz dyplomacji.

Wymagana ostrożność w polityce.

W sprawach sercowych i stosunkach familijnych zadowolenie.

Wesołe i optymistne nastroje.

Ile wynosił proces Rity Gorgonowej

Znany proces Rity Gorgonowej o zabójstwo Lusi Zarembianki kosztował ogółem zł. 25.998.50 z tego lekarze biegli kosztowali 12.000 zł., wizja lokalna 2.500 zł. resztę pochłonęły świadkowie.

Krwawa bójka murarza z dorożkarzem w Krakowie

Wczoraj rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szlak 13, gdzie wynikła sprzeczka między murarzem Józefem Weissem i jego towarzyszem z zawodu dorożkarzem, którego nazwiska Weiss nie chciał podać.

W czasie tej sprzeczki Weiss został pobity przez owego dorożkarza w głowę jakiemś twardem narzędziem prawdopodobnie kluczem francuskim, doznając tak groźnych ran tłuczonych, że w ciężkim stanie przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Kronika Tarnowska

Aresztowanie 11 wybitnych komunistów w Tarnowie

W dniu wczorajszym policja tarnowska aresztowała za działalność komunistyczną 11-stu znanych działaczy, a to Dr. Kleinhändlera, Salomona Dawida, Joela Jakóba, Struma Natana, Bienenstoka Izraela, Stramera Nusena, Niżyńskiego Hermana, Zabawę Mieczysława, Zegbauma Chaima, Weidenbauma Majlecha, Weitza f. Schiffa, Lazara Kalmana i Bachurskiego Marjana Bolesława, których po przeprowadzeniu dochodzeń odstawiono do więzienia karno-śledczego w Tarnowie do dyspozycji władz sądowych.

Aresztowanie 4-ch znanych złodziei tarnowskich

Policja tarnowska aresztowała 4-ch znanych złodziei a to: Gałuszkę, Kawę, Pankiewicza i Papugę za szereg kradzieży mieszkaniowych oraz rowerów.

Ujęcie złodziei rowerowych

Poster. Pawlik przytrzymał szajkę złodziei rowerowych a to: Ganka z Jaszcząbki Starej, Tobiasińskiego z Tarnowa na gorącym uczynku sprzedaży skradzionych rowerów znanemu paserowi i złodziejowi Dunajowi bez stałego miejsca zamieszkania.

Wielka kradzież w restauracji przy ul. Krakowskiej

Do restauracji Jana Kopyeińskiego przy ul. Krakowskiej dostali się dotychczas niewykryci sprawcy, którzy skradli tytoń, papierosy, likiery i t. p. Dochodzenie celem ujęcia sprawców włamania trwa.

Okradł swą krewną

Poster. Saba przytrzymał Edwarda Dziubę, który skradł Alfredzie Kalasińskiej swej krewnej 420 zł.

Od przytrzymanego Dziuby zdołano odebrać tylko 380 zł. gdyż resztę zdołał już przetrwonić.

Epilog krwawej bójki przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem Okręgowym karnym w Krakowie zasiedli na ławie oskarżonych Stefan Cikoń, lat 24, robotnik, oraz Piotr Piwowarczyk, lat 25, robotnik, oskarżeni: pierwszy o to, że dnia 12. II. br. odsiadując karę więzienia w Liszkach, zbiegł z więzienia, następnie 15. II. br. brał udział w bójce i zadał szereg ran nożem Jacentemu Golasowi ponadto, że przyłapany na kłusownictwie odgrażał się gajowemu postrzeleniem, w końcu oskarżony jest o kradzież sosen z lasów Adama Potockiego. Drugi oskarżony Piwowarczyk jest oskarżony o udział w bójce.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego Cikonia na 1 rok więzienia zaś Piwowarczyka uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Künstlinger.

Zwyrodniały szewc krwawo skatował swą żonę

Wczoraj rano wezwane zostało Pogotowie ratunkowe na ul. Tarnowskiego 17 we Lwowie do 50-letniej Tekli Preisowej żony szewca.

Jak stwierdzono pan małżonek pokłóciwszy się z p. Teklą pobił ją jakiemś tępem narzędziem i zadał jej trzy ciężkie rany w głowę.

Po udzieleniu pierwszej pomocy — przewieziono ofiarę mężatyrana w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego.

Aresztowanie 2 przemysłowców drzewnych za oszustwo

Wczoraj dokonano w Warszawie sensacyjnego aresztowania dwu wielkich przemysłowców drzewnych.

Z polecenia sędziego śledczego II. rewiru wywiadowcy urzędu śledczego aresztowali a to:

Właściciela Tow. Przemysłowo - Leśnego Grzegorza Raskina i jego syna Szymona.

Aresztowanie stoi w związku z głośną na początku r. b. skargą do prokuratora, złożoną przez Adelę Czerwiec, która oskarża Raskinów o oszustwo na szkodę jej nieżyjącego ojca.

Czerwiec do spółki z Raskinami zakupił olbrzymie lasy i majątki, które wspólnie eksploatowali. Przy likwidacji spółki Raskinowie zniszczyli książki i w ten sposób przywłaszczyli sobie należące się Czerwcowi pieniądze w kwocie pół miljona zł.

Aresztowanych po przesłuchaniu w kancelarji sędziego śledczego osadzono w areszcie centralnym przy ul. Daniłowiczowskiej.

Opryszek postrzelony przez wywiadowcę

Wczorajszej nocy wywiadowcy Wydziału śledczego we Lwowie, Sarna i Orłowski u zbiegu ulic 29 Listopada i Grochowskiej natknęli się na znanego złodzieja mieszkaniowego Zbigniewa Magierowskiego, który szedł w towarzystwie jeszcze jednego osobnika. Złodzieje zobaczywszy wywiadowców, rzucili się do ucieczki. Wywiadowcy pobiegli za nimi i kilkakrotnie wezwali ich do zatrzymania się. Złodzieje nie usłuchali, wówczas jeden z wywiadowców oddał w ich kierunku strzał z rewolweru służbowego, który ugodził Magierowskiego w lewą łopatkę. Towarzysz jego zbiegł. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Magierowskiego i odwiozło go do szpitala powszechnego.

Szajka złodziei i paserów przed sądem w Krakowie

Przed sędzią dr. Zalipskim i osk. publ. dr. Pankiem zasiadło wczoraj w sądzie okręgowym w Krakowie 3 złodziei i paserów oskarżonych o kradzież.

Dnia 19 II. 1933 zakradli się niejacy Z. Walaszczyk, l. 23, pom. szoferski, E. Dobranowski, l. 20, srebrnik oraz W. Pietrzyk do sklepu galanteryjnego firmy Brand i Ska przy ul. Zwierzynieckiej zabierając towar na kwotę zł. 6.900. Ponadto o ukrycie i sprzedaż tego towaru zasiedli Józef Cichoń l. 27, Teodor Wąsik, l. 23, oraz Abraham Kammelgard l. 40.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd postanowił wyrok ogłosić w dniu dzisiejszym.

Bronią adw. dr. Arnold i dr. Schnitzer.

Przerwa w ruchu tramwajowym

Wczoraj w godz. popołudniowych z powodu braku prądu w mieście stanęły tramwaje.

Przerwa w ruchu trwała około godziny. Powód, wyłączenie prądu z racji przechodzącej burzy na przestrzeni Kraków—Jaworzno i uszkodzenie przewodów.

Aresztowania w Krakowie

Policja krakowska aresztowała: Solarza Michała, lat 16, i Kromika Władysława, lat 21, zam. przy ul. Czyżowskiej L. 35, za kradzież bielizny i konfitur z zamkniętej piwnicy na szkodę Jabłońskiej Katarzyny

Frączka Jana, za kradzież roweru marki Nr. 21425 skradzionego w połowie stycznia na szkodę nieznanego właściciela.

Wstrząsające samobójstwo podoficera

W Żurawicy pod Przemyślem znaleziono na 240 klm. toru kolejowego rozszarpane zwłoki żołnierza. Na podstawie dokumentów rozpoznano, że denat nazywa się Jan Lis i był nadterminowym kapralem 2 p. cz. panc. Lis popełnił samobójstwo z bliżej nieustalonych przyczyn prawdopodobnie z powodu spodziewanego zwolnienia ze służby wojskowej, w której chciał pozostać jako oficer zawodowy.

Karuzela strzaskała dziecku głowę na błoniach

Wczoraj o godz. 5 popoł. wydarzył się we Lwowie okropny wypadek. Obok ustawionej na Błoniu karuzeli przechadzała się Katarzyna Baluk z 2-letnią córeczką Jarosławą. W pewnym momencie dziecko zbliżyło się do karuzeli, wpadłszy pod nią. Gdy zatrzymano karuzelę, okazało się, iż huśtawka strzaskała dziecku czaszkę.

Znana komunistka skazana na 2 lata więzienia

W Sądzie Okr. w Siedlcach toczyła się rozprawa przeciw 22-letniej mieszkance tutejszej Chawie-Hudes Perelman znanej komunistce przychwyconej w styczniu r. b. na kolportowaniu literatury komunistycznej.

Na mocy zapadłego wyroku oskarżona będzie dwa lata pokutować w więzieniu za popełnioną zbrodnię.

Otwarcie Cyrku Staniewskich

Wczorajsza premjera Cyrku Staniewskich naprawdę wywołała na widowni entuzjazm. Program, który obfituje w szereg dotąd niewidzianych szlagierów jest godny do zobaczenia. Dyr. Staniewska zachwyca ze swą tresurą koni. Japońscy ekwilibryści budzą podziw na widowni. Atrakcja 12 buldogów jako drużyna footbalowa jest niezrównaną jest to bodaj jeden mecz na którym nie wołają na sędziego „sędzia kalosz". Człowiek bez nerwów Two Stonley swemi produkcjami mrozi krew w żyłach. Czarodziej piłki Massimiliano Truzzi wszechświatowej sławy jest królem piłki w swem zawodzie jego nowy repertuar porywa publiczność tak że huragany oklasków nie dają mu możności zejść z areny. Recha czarodziej zdumiewa publiczność swemi sztukami. W końcu Bim Bom i Maks dodają do całego programu swemi nowemi śpiewami smaku, tak że każdy powinien zobaczyć ten szlagierowy program który nie prędko się zatrze w umyśle. A zatem spieszcie do Cyrku Staniewskich gdzie spędzicie mile i wesoło parę godzin.

Skrytobójcze zamordowanie znanego kupca

We wsi Kukurendy pod Tomaszowem został zamordowany Józef Kowalski, kupiec uchodzący powszechnie za człowieka zamożnego.

Nieznani złoczyńcy oddali doń kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu, zbiegli jednak nie dokonawszy kradzieży.

Krwawa bójka między tragarzami

Na placu Grzybowskim w Warszawie na tle konkurencji handlowej wybuchła kłótnia zakończona bójką między tragarzami i woźnicami. Podczas bijatyki ulegli dotkliwemu poszwankowaniu dwaj przechodnie, którzy chcieli walczących zmitygować. Zajście zlikwidowała policja. Poturbowanych studenta 25-letniego Stanisława Badowskiego i 32-letniego Zygmunta Pobikowskiego z Ząbek, opatrzył lekarz Pogotowia.

Rozszalały byk zmasakrował przechodnia

Rzeźnik prużański p. poleski Krassner prowadził przez ulicę miasta ogromnego byka zakupionego na ubój. Na ulicy Pacewicza byk wyrwał się Krassnerowi i zaatakował przechodniów, zadając kilku osobom uszkodzenia ciała. Jednego z poturbowanych odwieziono nawet do szpitala w Prużanie. Następnie byk zaatakował stojącą w rynku taksówkę, a gdy szofer dla odstraszenia, zatrąbił, podziałało to, jak czerwona płachta. Nie widząc innej rady szofer uciekł wraz ze swym pognieciony wehikułem. Popłoch i zbiegowisko ściągnęły policję, która po godzinnym pościgu kilkoma strzałami z rewolweru, wreszcie zmuszona była zabić byka.

Kradzieże w Krakowie

Babirewskiemu Pintrowi, skradziono teczkę skórzaną zawierającą przybory toaletowe wart. 20 zł.

Kahlowi Romanowi krawcowi, zam. przy ulicy Barskiej L. 30, skradziono marynarkę wart. 80 złotych.

Leśniakowi Władysławowi, zam. przy ul. Wolskiej 4, skradziono zarzutkę wart. 80 zł.

Kapuście Władysławowi, zam. w Woli Justowskiej, skradziono rower męski wart. 100 zł.

Hutererowi Leopoldowi, zam. przy ul. Dietlowskiej L. 1 skradziony płaszcz m. wart. 60 zł.

Matudzie Edwardowi, zam. przy ul. Zamojskiego 35, skradziono ubranie wart. 50 zł.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Don Karlos"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Pogromcy Przestworza"
Apollo: „Nagana"
Atlantic: „Tragedja amerykańska"
Bagatela: „Kurjer Syberyjski"
Dom żołnierza: Księżniczka jazzband
Promień: „Ostatnia noc kawalera"
Słońce: „Ułani, Ułani"
Sztuka „Pająk„
Świt: „Ludzie szakale"
Uciecha: „Gdybym miał miljon..."
Wanda: „Więzień z Kajenny"
Muzeum: „Ludzie morza"
Cyrk Staniewskich. Początek przedstawienia o godz. 8.30 wiecz.

RADJO

Piątek 23 czerwca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bież., 12.05 Płyty gramof., 14.55 Kom. gosp., 16.00 Koncert popularny, 17 00 Co słychać w świecie? 17.15 Koncert solistów z Warszawy, 18.15 Odczyt z Warsz. 18.35 Muzyka lekka. 19.20 Rozmaitości, komunikaty, 20.00 Pogadanka z Warsz., 21.05 Wiadomości bieżące., 22.00 Muzyka taneczna 22.25 Wiad. sport., 22.35 Kom. meteor. 22.40 Muz. tan., 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 pod „Białym Orłem", Łobzowska 6 apteka, Grzegórzecka 9 pod „Świętą Kingą", Długa 4 pod „Złotym Lwem", Krakowska 19 pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością".

Tragiczny wypadek robotnika k. Krakowa

Wczoraj wieczorem zaalarmowano Pogotowie ratunkowe i straż pożarną wypadkiem który zdarzył się na stawku w Zakrzówku na granicy Krakowa i Pychowic. Oto w czasie kąpieli zatonął Alojzy Migdałek, 24-letni robotnik fabryki powroźniczej Zakrzowieckiego.

Po godzinnem poszukiwaniu znaleziono wreszcie ciało Migdała. Wszelka pomoc lekarska okazała się już spóźniona. Był on ubrany jedynie w spodenki kąpielowe. Zwłoki po wydobyciu zabezpieczono aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Wypadek handlarki na pl. Wolnicy w Krakowie

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na pl. Wolnica do Heleny Abenol, handlarki lat 45 zam. przy ul. Kupa 7, która doznała z niewyjaśnionego powodu pęknięcia żyły na nodze.

Heleną Abanol przewieziona została do szpitala św. Łazarza.

W Krakowie dalej lecą gzymsy

Wczoraj ul. Orzeszkowa była widownią walącego się muru ogniowego z realności Nr. 3 Na ulicy posypały się cegły oraz z metr rumowiska. Przechodzące obok dziecko cudem uniknęło śmierci. Opinja publiczna domaga się oglądnięcia walących się kamienic, by uchronić publiczność przed niebezpieczeństwem.

Rozprawa o nadużycie w Urzędzie Pocztowym w Krakowie

W Urządzie pocztowym w Krakowie zajęty był Stanisław Grzybowski przeprowadzono dnia 7 i 8 kwetnia 1932 kontrolę, w toku ujawniono brak kasowy w kwocie 8.517 49 zł. Naczelnik tego urzędu pocztowego, a zarazem kasjer Stanisław Grzybowski z początku zaprzeczył wobec inspektora Dyrekcji Poczt Drwala który przeprowadzał kontrolę, jakoby, wogóle w kasie istniały jakieś braki, w końcu jednak że przyznał, że jak się od żony swej dowiedział, kradzieży powyższej kwoty dopuścił się Marjan Uliński.

Po przeprowadzonej rozpr. sąd uwolnił osk. Grzybowskiego od winy i kary. Uliński również został uwolniony jedynie odpowiadać będzie za kradzież do której się przyznał. Tryb. przew. radca s. o. dr. **Stuhr** wot. radca s. o. Krans i radca s. o. Kiełkowski osk. prok. dr. **Stawarski** bronili Grzybowskiego adw. dr. **Schoenwetter**, Ulińskiego adw. dr. **Lanb.**

Kronika wypadków

Henryk Berski, lat 4, z Łagiewnik zam. w Cegielni wpadł do balji z gorącą wodą doznając poparzenia I. i II. stopnia. Antoni Rogalski, lat 21, zam. Angustyńska 5. został postrzelony przez swego brata z karabinu. Józef

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.